

# Posiew miłości

Biuletyn poświęcony bł. Marii Angeli i jej dziełu

NR 4(109) 2023, X-XII



- W bieżącym numerze:
- **ABY ŻYĆ, TRZEBA UMRZEĆ**
    - Rozdział XI - Gdy niebo się rozjaśnia
    - Rozdział XII - Z ręką na sterze
  - **KULT ŚWIĘTYCH PATRONÓW ZGROMADZENIA**
    - Duchowe pokrewieństwo przyjaciół Boga -  
św. Józef i bł. Maria Angela Truszkowska



## MODLITWA DO ŚWIĘTEGO JÓZEFA

**PATRONIE SPRAW TRUDNYCH,  
ŚWIĘTY JÓZEFIE,**

Ty, którego potęga nad Sercem Jezusa  
potrafi uczynić możliwymi sprawy najbardziej niemożliwe,  
błagamy Cię,

wspomóż nas w obecnych potrzebach naszych.  
Przyjdź nam z pomocą w naszych obawach i smutkach,  
oddal od nas niebezpieczeństwa, które nam grożą,  
wspomóż nas w naszych kłopotach,  
weź pod Swą opiekę nasze dusze i ciała,  
także i sprawy ważne, które Ci powierzamy.  
Okaż, jak jesteś dobry dla wzywających Cię  
i chcących zawsze być wiernymi sługami Twymi.

**Święty Józefie,  
Patronie spraw trudnych,  
wstawiaj się za nami!**



# ABY ŻYĆ, TRZEBA UMRZEĆ

Siostra Maria Bronisława Dmowska, Warszawa

## ROZDZIAŁ XI

*Gdy niebo się rozjaśnia*

Do łowickiego klasztoru bardzo często przychodzą listy z różnych stron kraju. Matka Angela oczekuje ich z utęsknieniem, bo mówią matczynemu sercu, co dzieje się z ukochanymi córkami. Czasem łagodzą boleść rozłąki i coraz bardziej wzrastającą tęsknotę, to znów powiększają trwogę o niepewną przyszłość Zgromadzenia.

Siostry w Warszawie dobrze się trzymały. By żyć w zależności od władzy zakonnej, zbierały się co pewien czas w ognisku katakumbowego życia felicjanek, którym stał się pałac hrabiny Zamojskiej przy ulicy Wiejskiej. Tu Matka Magdalena Borowska nadawała kierunek ich pracy i apostołstwu w środowiskach, w jakich Opatrzność Boża je postawiła.

W Krakowie, gdzie Zgromadzenie od 1861 roku prowadziło ochronę, rodzaj szkoły elementarnej, przełożoną była siostra Bolesława Gibasiewicz, osoba niezwykle energiczna, która nie tylko



Klasztor sióstr bernardynek w Łowiczu, w którym Matka Maria Angela znalazła schronienie podczas kasaty Zgromadzenia w 1864 r.

przyjęła po kasacie dwa-  
naście sióstr z Warszawy  
mających obywatelstwo  
austriackie, ale sprawiła,  
że ks. bp Gałęcki, admini-  
strator apostolski diecezji  
krakowskiej, wniósł poda-  
nie do Wiednia o przyjęcie  
Zgromadzenia do zaboru  
austriackiego. Niestety,  
prośbę odrzucono. Co gor-  
sza, przyszedł formalny  
rozkaz rozejścia się sióstr,  
gdyż władze rosyjskie

w Warszawie, pytane o felicyjanki, wydały nieprzychylny świadectwo. Udało się tylko odwlec nieco wyjazd ze względu na chorobę kilku sióstr.

I to była ostatnia wiadomość.



Siostra Józefa Mikulińska, odebrawszy przed chwilą list przyniesiony przez specjalnego posłańca z Krakowa, udała się do swego domku znajdującego się na terytorium klasztoru Panien Bernardynek, skąd swobodnie mogła wychodzić dla załatwiania interesów matki Założycielki, nie opuszczającej klauzury. List położyła na stole. Furta już zamknięta, bo jest po zachodzie słońca. Odda go jutro rano. Matka Angela nie lubi, gdy narusza się ciszę klasztorną. A jednak coś ją pcha, by doręczyć go dziś jeszcze. Bierze list do ręki po raz drugi, odkłada, znowu się waha, aż wreszcie wiedziona dziwnym przeczuciem niesie go do klasztoru mimo późnej godziny.

Przywołana do furty Matka Angela gani siostrę Józefę za pośpiech niepotrzebny. Otwiera kopertę. W miarę czytania listu twarz jej łagodnieje i rozjaśnia się, a oczy zachodzą łzami.

– O szczęśliwa wino, któraś tak upragnioną przyniosła wiadomość – woła, ściskając oszołomioną z wrażenia siostrę Józefę.

Zgromadzenie w Galicji przyjęte!

1 września 1865 roku cesarz podpisał dekret jego zatwierdzenia.

Nie na próżno Ona jest ich główną Przełożoną!





Nie na próżno zwać się córkami Niepokalanego Serca Maryi.

Matka Angela natychmiast powiadamia siostry o niezwyklej łasce otrzymanej po osobistej interwencji biskupa u monarchy i za chwilę rozlega się w całym klasztorze dziękczynne *Magnificat*.

Była uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, 8 września 1865 roku.

~ ~ ~

Nazajutrz zabiera się do pracy.

Wysłała listy do sióstr, by zjeżdżały się do Krakowa, gdzie ma się budować klasztor. Rwie się do czynu. Chciałaby sama organizować na nowo życie zakonne, ale posłuszeństwo trzyma ją w miejscu. Daje szczegółowe polecenia i wskazówki. W Grodzie Krakusowym znalazł się opatrnościowo drugi dom. Matka Angela poleciła szukać terenu pod budowę dużego klasztoru. W dzień Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny, 21 listopada 1865 roku, jak dziesięć lat temu w Warszawie, Zgromadzenie zawiązało się na nowo.

Założycielka tylko duchem mogła być w Krakowie.

Ukrywane pragnienie połączenia się z siostrami, tęsknota za nimi wyczerpała całkowicie jej organizm, toteż zapada w dziwną niemoc. Wezwany lekarz, dowiedziawszy się o smutnych kolejach Zgromadzenia i o jego przyjęciu w Galicji, radził wyjazd do Krakowa.

Nie znał wszystkich powodów jej stanu.

Pogarszała go troska o klauzurę: *Smutne to czasy dla zakonu, że nie przełożona rządzi, ale przełożoną rządzą podwładne* – skarży się Matka ojcu Honoratowi (*M. Angela do o. Honorata, początek roku 1866*). Niektóre z sióstr poczynają wątpić w potwierdzenie Zgromadzenia przez Kościół, a dwie nawet z tego powodu opuściły Łowicz. Inne opanował duch niezdrowej gorliwości wyrażającej się w podejmowaniu niezwykłych umartwień. Musiała na nie zezwalać dla świętego spokoju, choć wolałaby posłuszeństwo wierne, ciągłe zacho-

wywanie przepisów, jak takie nadzwyczajności (M. Angela do o. Honorata, początek roku 1866).

Złożona chorobą, poczuła się nieużyteczna. Ojciec Honorat tak liczył na nią, a jej się wydaje, że jest tylko ciężarem.

Do trwającego od lat stanu wewnętrznego niepokoju i opuszczenia przez Boga doszła nadto obawa przed śmiercią i mękami w czyśćcu, jakże często występująca w życiu świętych. Stan niemocy trwa już trzy miesiące. Konsylium lekarzy nagli do opuszczenia klauzury, ale Matka Angela nie chce działać na własną rękę. *Trzeba się z tym do Ojca zwrócić* – odpowiada na nalegania sióstr, które na wieść o jej chorobie przybyły do Łowicza.



Gdy przyszła zgoda z Zakroczymia, gdy był gotowy i paszport powrotny, siostry klauzurowe poczęły zamęczać ciężko chorą prośbami, by raczej śmierć wybrała niż opuszczenie klauzury.

Rozterkę bolesną rozstrzygnął autorytatywnie Ojciec Dyrektor. Nakazał wyjechać.

Po wyborze miejscowej przełożonej matka Założycielka z początkiem maja 1866 roku opuszcza Łowicz. Widok sióstr w habitach, ich przywitanie serdeczne dodatkowo wpływają na jej zdrowie, choć nigdy go już nie odzyska zupełnie; od razu ujemuje władzę w swe ręce.

Rozwiały się nareszcie groźne chmury zagłady nad Zgromadzeniem wiszące. Niebo przyszłości rozjaśniło się.

**Z** przyjazdem do Krakowa zaczyna się nowy okres życia i działalności Matki Angeli, okres krótki, bo zaledwie trzyletni, ale dla formacji młodego zespołu felicyjańskiego bardzo ważny.

Praca Założycielki zmierza do zjednoczenia siostr po rozproszeniu i zorganizowania życia zakonnego, na zewnątrz zaś do rozprzestrzenienia się Zgromadzenia na nowym terenie. W ciągu trzech lat powstaje dwanaście placówek (sierocińce, ochrony, szkoły ludowe), z których większość jest w miastach.

Już w okresie warszawskim dawał się odczuwać brak ustaw określających w szczegółach życie zakonne, ale wszelkie wątpliwości rozstrzygał wówczas Ojciec Dyrektor będący na miejscu. Obecnie rzecz ma się inaczej. Ojciec mieszka w Zakroczymiu w zaborze rosyjskim, Kraków leży w zaborze austriackim. Porozumienie więc z nim jest trudne tak ze względu na odległość, jak i na panujące wówczas stosunki polityczne.

A na nowym terenie, w zmienionych warunkach pracy, spraw wymagających rady i decyzji Ojca Dyrektora przybywa. Brak ustaw odczuwa się coraz bardziej. Potrzebne są one jeszcze i dlatego, by Zgromadzenie mogło być instytucją prawną, potwierdzoną przez Kościół.

Zasadniczą tedy sprawą dla Zgromadzenia w pierwszych latach jego istnienia w Galicji będzie rozpatrzenie i omówienie konstytucji, jakie układał powoli ojciec Honorat i przysyłał częściami dla wypróbowania, prosząc o krytyczne uwagi.

Założycielka poświęca im wiele uwagi i czasu.

Matka dba, by przepis był praktycznie możliwy do wykonania, by nie trzeba było z niego zbyt często dyspensować, a przy tym jest wrogiem przeciążania siostr mnogością zajęć zewnętrznych. Życie modlitwy, urobienie wewnętrzne siostr otacza wielką troską. Wiedząc, że czyn prawdziwie apostołski z modlitwy wyrasta, zabie-

ga, by każda miała czas przeznaczony na odprawianie zakonnych ćwiczeń duchownych.

Ogół sióstr jest również za usunięciem nadmiernych ostrości, czemu wyraz daje siostra Józefa: *Pisane są (konstytucje) tak jak gdyby dla aniołów, wszystko w najwyższym stopniu Ojciec każe zachować, a przy tym pracować bez granic względem tego, że zachować je nam trudno będzie.*

Wiele zła sprawiły dyskusje nad ustawami sióstr upoważnionych do tego przez Ojca Dyrektora, a co najważniejsze, osłabiły autorytet samych konstytucji. Każda chciała na własny sposób je interpretować, a tymczasem tłumaczem ich mogła być tylko Założycielka. *Nikt tego, według nas, nie potrafi zrobić, tylko Matka Angela – pisze siostra Józefa. Matka jedyna potrafi kazać milczeć naszym rozumom dlatego właśnie, że jest Matką.*

Założycielka istotnie wdraża szacunek dla ustaw, przestrzega, by siostry ściśle zachowały już omówione i przyjęte przepisy, w trosce o obserwancję wizytuje domy filialne, gdy tylko zdrowie jej na to pozwala.

Matka umie czuć.

Ileż starań i zabiegów podejmuje, by bronić zagrożonej jedności duchowej Zgromadzenia zbyt młodego jeszcze, aby dzielić je na prowincje! Jaką troską otacza sprowadzanie z Warszawy sióstr, co wobec autorytetu austriackich władz centralnych i oględności biskupa nie było sprawą łatwą! Cóż za niepokojące listy śle do ojca Honorata, by kończył ustawy, ponagla go o ich przysłanie! Zabiega o zatwierdzenie przez Kościół konstytucji, których najgruntowniejszą krytykę rzeczową sama przeprowadziła! Zakłada bibliotekę dla Zgromadzenia, napełnia je dziełami wartościowymi. Wyrabia autorytet moralny i uznanie dla Zgromadzenia i u władz kościelnych, wśród duchowieństwa; zyskuje opinię publiczną początkowo oporną i niechętną z powodu umartwień uprawianych przez siostry. Dzięki temu w krótkim czasie doczeka się wezwania sióstr do Moraw, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i na Bukowinę.

*c.d.n.*



# KULT ŚWIĘTYCH PATRONÓW ZGROMADZENIA

Siostra Maria Aleksandra Janiszewska, Warszawa

## DUCHOWE POKREWIEŃSTWO PRZYJACIOŁ BOGA – ŚW. JÓZEF I BŁ. MARIA ANGELA TRUSZKOWSKA

**N**abożeństwo bł. Marii Angeli do św. Józefa (mogliśmy o nim przeczytać w poprzednim numerze kwartalnika) nie było tylko powierzchowną praktyką, ale wywarło mocny wpływ na jej życie wewnętrzne. Żyli w tak odległych od siebie epokach... Zewnętrznie bardzo różni, a jednak patrząc na życie ich obojga, można znaleźć wiele podobieństw: zwyczajność, ogromne zawierzenie Bogu, sposób przeżywania kryzysów, życie w milczeniu itp. Przyjrzyjmy się zatem tym dwóm wielkim postaciom, pozwalając na ich spotkanie, które na ziemi nigdy nie mogło mieć miejsca.

### 1. ŚW. JÓZEF I BŁ. MARIA ANGELA – LUDZIE ZWYCZAJNI

W Ewangelii św. Mateusza czytamy: *Józef, który był człowiekiem...* (Mt 1, 19). Niekiedy tak uduchowiamy świętych, że zapominamy, iż byli zwyczajnymi ludźmi. Mieli swoje cnoty, ale też i wady. Doświadczali pokus, zmagali się sami z sobą, walczyli ze słabością i grzechem. Jednak przeżywanie własnej kruchości jeszcze bardziej kierowało ich ku powierzeniu się Panu Bogu.



Figurka św. Józefa  
z celi Matki Marii Angeli

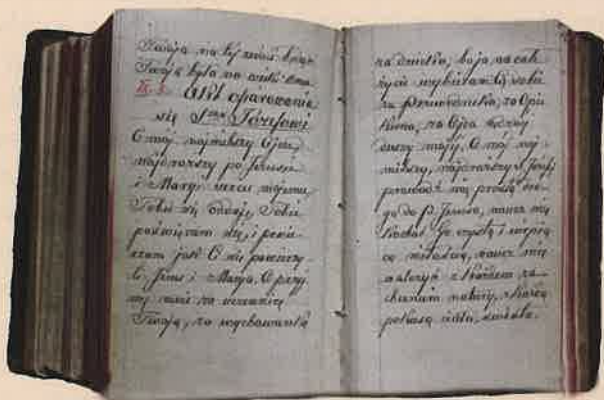
Józef był człowiekiem zwyczajnym i prostym. Apokryficzna *Legenda o św. Józefie* opowiada o ziemskim Opiekunie Jezusa, który cierpi, boi się, zмага się w wierze, doświadcza swojej grzeszności... (por. ks. K. Wons, *Cały sprawiedliwy*). Współcześni Świętej Rodziny powątpiewali o Jezusie i lekceważyli Go, wiedząc, że to przecież Syn zwyczajnej rodziny: *«Czy nie jest to cieśla, syn Maryi, a brat Jakuba, Józefa, Judy i Szymona? Czyż nie żyją tu u nas także Jego siostry?»*. I powątpiewali o Nim (Mk 6, 3). Nie dowierzali, że w takiej rodzinie, której głową był Józef, mógł wychować się ktoś nadzwyczajny, prorok.

Matka Angela była również zwykłą kobietą zmagającą się ze sobą. W napisanym przez siebie tekście medytacji o miłości bliźniego bardzo szczerze odsłania swoje serce: *Ja tylko o tym myślę, aby mnie dobrze było. Wszyscy największą miłość i przywiązanie mi okazują, ja płacę obojętnością przynajmniej wewnętrzną, jeżeli nie powierzchowną, bo w sercu dla wszystkich jestem zimna, w obejściu opryskliwa, niechętna, fantastyczna, gniewliwa [...]. Nie mogę jednak powiedzieć, żeby mię to usposobienie nie kosztowało, owszem, płaczę nad tym, cierpię nawet może więcej niż ci, którym sprawiam cierpienie, a jednakowoż przezwyciężyć się nie mogę. Czuję taką wewnętrzną złość, taką niechęć. [...] Ach, takie życie, taka ciągła walka tych sprzecznych uczuć to męczeństwo, w którym i jeden dzień wytrwać trudno, a tu tyle czasu i żadnej ulgi, żadnego wytchnienia.*

Sama doświadczając ludzkiej słabości, wiedziała, ile trudu kosztuje zmaganie ze sobą, ile szkody może przynieść reakcja zbyt gwałtowna i pochopna. Dlatego też bardzo trafnie potrafiła wskazać siostronom właściwy kierunek: *Kiedy czujesz w sobie gniew, zamilcz, dopóki się nie uspokoisz, gdyż inaczej możesz niejedną grzech popełnić*. Wśród odnotowanych rad, jakich udzielała swoim siostronom, czytamy także: *Kiedy masz kogo napomnieć, wybieraj tę chwilę, w której się czujesz zupełnie spokojną sama i widzisz uspokojoną tę osobę, której masz dać napomnienie, gdyż napomnienia czynione w niewłaściwym czasie więcej mogą zaszkodzić, jak pomóc.*

## 2. ŚW. JÓZEF I BŁ. MARIA ANGELA – LUDZIE OGROMNEJ WIARY I ZAWIERZENIA

Józef, jako zwykły mężczyzna, musiał intensywnie zmagać się z tajemnicą brzemienności poślubionej przez siebie Maryi. Jednak zasłuchany w Boga, uwierzył całkowicie Słowu, które usłyszał. Św. Mateusz nam opowiada: Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański (Mt 1, 24). Byłoby to zupełnie niemożliwe bez całkowitego zawierzenia, które nakazuje oprzeć się na Bogu, a nie na swoich kalkulacjach.



Akt ofiarowania się św. Józefowi pisany własnoręcznie przez Matkę Marię Angelę

Matka Angela, gdyby tylko po ludzku postrzegала otaczającą ją trudną rzeczywistość, nie byłaby w stanie stawić czoła doświadczeniu, jakie przyniosła kasata Zgromadzenia, które utworzyła. Nie tylko musiała przeżyć to wydarzenie jako własną próbę wiary, ale też pomóc siostrze, które powierzyły swoje życie dziełu przez nią zapoczątkowanemu. Gdy 17 grudnia 1864 roku nad ranem do klasztoru wtargnęli przedstawiciele władz carskich z rozkazem: Zdjąć habity i rozejść się, wydawało się, że to koniec, że sprawa jej życia legła w gruzach. Ponad 30 placówek, blisko 200 sióstr i 10 lat życia całkowicie oddanego Bogu, zaangażowanego w działania na rzecz poranionej Ojczyzny, służebnego wobec dzieci, staruszek,

ubogich... I w takiej rzeczywistości Matka Angela, po kilku dniach, jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia, pełna wiary pisała do swoich duchowych córek rozproszonych na skutek kasaty: *Trwałyśmy przy Umiłowanym serc naszych, kiedy nas pieścił, kiedy nas tulił pod jednym z sobą dachem, kiedy nas karmił Słowem Swoim, kiedy nas odziewał sukienką zakonną, tym strojem Oblubienicy. Trwałyśmy przy Nim i słodko nam było chwałę Jego śpiewać i łatwo składać u nóg Jego przyrzeczenia, że Mu zawsze wierne będziemy, żeśmy gotowe dla Niego wszystko cierpieć, że nas od Niego nic nie odłączy. A teraz, kiedy On dopuścił, żeśmy z domu Jego wygnane, kiedy pieczytę zamienił na krzyż twardy, kiedy nas w łaknieniu duchownym, w oschłości i nędzy zostawia, kiedy nam nie wolno jawnie nosić świętej sukienki Oblubienic Bożych, czy teraz miałybyśmy opuszczać Tego, który nam okazał, że nas kocha tak bardzo? Czy miałybyśmy szemrać przeciwko Niemu i zrywać przyrzeczenie nasze, i krzyż odrzucać, i tracić ufność w dobroć Bożą, i poddawać się zwątpieniu? O, to niepodobna, to właśnie byłoby stokroć boleśniesz i daleko niebezpieczniejsze od tego, co nas spotkało. To jedno nie tylko przed ludźmi, ale przed Niebem całym jawnie by okazało, żeśmy nie Oblubienice Jezusa, ale najemnice podłe i nikczemne, które tylko zapłaty, tylko zadowolenia siebie szukają, ale nie mają ducha Bożego, nie mają czystej miłości Bożej, która się nigdy niczym nie zraża, która jest od śmierci mocniejsza.*

Błogosławiona potrafiła oczami Boga patrzeć na to, co ją spotykało. Miała paschalny wzrok, czyli taką zdolność widzenia, która rozpoznawała, że ostatnie słowo należy do życia, a nie do śmierci. Oczywiście nie znaczy, że spojrzenie ponad wymiar śmierci przychodziło jej łatwo. Okupione było zmaganiem, cierpieniem, wątpliwościami... Tak jak u Józefa...



### 3. ŚW. JÓZEF I BŁ. MARIA ANGELA – LUDZIE PRZEŻYWAJĄCY SVOJE NOCE WIARY

Warto chwilę zatrzymać się przy Józefie, który przeżywa swoje „noce”: najpierw, gdy spotyka brzemienną Maryję powracającą z Ain Karim od Elżbiety, a potem, gdy widzi, że oczekiwany przez wieki Mesjasz rodzi się w stajni, w towarzystwie zwierząt, witany przez pasterzy uchodzących za ludzi z marginesu społecznego... Pamiętajmy także o „nocy” podczas ucieczki do Egiptu, kraju, w którym przed wiekami naród izraelski przeżywał swoją niewolę. Co czuł wtedy Józef? Możemy przypuszczać, że były to bardzo bolesne doświadczenia.



Jako zwyczajny człowiek z pewnością zmagał się, cierpiał, zadawał Bogu pytania... To były Jego trudne noce w wierze, które przeszedł zwycięsko, bo był wsłuchany w Boga...

Matka Angela też doznawała wielkich ciemności ducha, które mogła zwycięsko przetrwać tylko dzięki modlitwie. Wiedziała, że Bóg, jako jedyny, jest w stanie przeprowadzić przez takie chwile: *Szukam Cię, Panie, wszędzie: w modlitwie, w medytacji, w nawiedzaniu Najświętszego Sakramentu, w Komunii św., w obowiązkach dla Ciebie spełnianych, na koniec w sercu moim i nigdzie Cię znaleźć, nigdzie głosu Twego usłyszeć nie mogę. Wołam do Ciebie i proszę, abys mi się choć na chwilę okazał i pytam, czego ode mnie wymagasz, i żadnej nie odbieram odpowiedzi, żadnego natchnienia, żadnego światła, owszem, zdaje się, że coraz większa mię ciemność otacza. Cóż więc dziwnego, że boleść czuję, że mię rozpacz i zwątpienie ogarnia, że tak mi ciężkie to życie się wydaje.*

#### 4. ŚW. JÓZEF I BŁ. MARIA ANGELA – LUDZIE MILCZENIA

Nie wiemy, co przeżywał św. Józef podczas swoich duchowych nocy. Ewangelisci nie odnotowali żadnego słowa, które padło z jego ust... Ks. Krzysztof Wons w książce *Cały sprawiedliwy* tak opisuje milczenie św. Józefa: *Józef milczący nie jest „milczkiem”. Milczy nie dlatego, że lękliwie wycofuje się przed nowymi wyzwaniem, nie dlatego, że się izoluje i ucieka od odpowiedzi, od spotkań [...]. Milczenie Józefa jest inne [...]. Milczy, aby zostawić w sobie przestrzeń dla Boga, która nie będzie zajęta jego słowami. Józef we dnie i w nocy wycofuje się ze swoimi słowami, aby zrobić miejsce Bogu, który mówi.*

Matka Angela, wpatrzona w św. Józefa, uczyła swoje duchowe córki: *Trwaj, o ile możesz, w najdoskonalszym skupieniu ducha, unikając wszystkich dobrowolnych roztargnień, umartwiając się wewnątrz, a szczególnie oczy, słuch, usta i serce zamykając bardzo głęboko i bardzo ciasno w Najświętszym Sercu Pana Jezusa. Wiedziała, że dobre wykorzystanie czasu związane jest ze skupieniem, milczeniem i modlitwą: Rozważ, ile dobrego w każdej godzinie, próżnując i mówiąc, tracisz, co byś pracując, milcząc i modląc się pozyskać mogła. Postanów więc gorąco poprawić się i z większą gorliwością postępować. Dzieliła się także: Kto o wszystkich obcych dla siebie rzeczach milczy, ten we wszystkim doznaje spokoju. [...] Ktokolwiek chce w duchu postąpić, niech się często oddaje modlitwie i milczeniu, niech się wystrzega wielu pytań i długie rozmowy prowadzić, ale z Dawidem świętym niech się pobożnie modli: „Panie, do Ciebie się uciekła, naucz mnie czynić wolę Twoją!”. Matka Angela wiele razy przypominała siostronom, że przykład życia jest cenniejszy niż słowa: Więcej bowiem zbudujesz dobrym zachowaniem się, aniżeli najrozumniejszą rozmową. Niech więc krótka będzie twoja rozmowa, użyteczna i rozważna, bo próżne słowo nie ujdzie bezkarnie przed Bogiem. Ceniąc bardzo cnotę milczenia, w duchowych radach do jednej z sióstr napisała: Miłować samotność i milczenie, unikać próżnych rozmów i towarzystwa ludzi.*

c.d.n.

## Prośby i podziękowania

**U**kochana Matko Angelo, dziękuję za zdrowie Piotrusia, proszę o dalsze wstawiennictwo u Boga. Proszę, uproś łaskę powrotu do Boga dla Janiny i Barbary oraz dla Pawła i Kamili, aby ochrzczili własne dzieci. Proszę o uzdrowienie z uzależnienia alkoholowego dla Anety.

\* \* \*

O łaskę uzdrowienia z choroby nowotworowej dla Agaty. Niech Boża chwała objawi się w jej życiu.

\* \* \*

O łaskę wytrwania w dobrym, zerwanie z grzesznymi nałogami.

\* \* \*

O łaskę powrotu do Kościoła dla Piotra i Joli oraz o wychowanie dzieci w wierze i umiłowaniu Boga.

\* \* \*

Błogosławiona Matko Angelo, proszę o wyjście ze śpiączki mojej siostrzenicy Andżeliki oraz o wstawiennictwo za trzyletnią córeczką, o dar mowy dla niej i o uzdrowienie z rzadkiej ciężkiej choroby. Proszą zatroskani rodzice.

\* \* \*

Błogosławiona Mario Angelo, dziękuję za łaskę szczęśliwych rodzin małego Theodora i proszę o zdrowy rozwój dla niego i jego braciszka Jeremiasza.



## Błogosławiona Maria Angela Truszkowska

Błogosławiona Maria Angela Truszkowska urodziła się w Kaliszu w 1825 roku. W dzieciństwie i młodości pociągała ją modlitwa i troska o innych. W 1855 roku założyła Zgromadzenie Sióstr Felicjanek. Całe życie bł. Marii Angeli było przeniknięte troską o zbawienie wszystkich ludzi i duchem służby potrzebującym.

Postawa ta wypływała z jej bezgranicznej miłości do Boga i pragnienia pełnienia Jego woli. Zmarła w 1899 roku. Beatyfikowana 18 kwietnia 1993 roku w Rzymie przez papieża Jana Pawła II.

### MODLITWA

Boże, nasz Ojczy, uwielbiamy Cię i dziękujemy,  
że obdarowałeś nas błogosławioną Marią Angłą,  
która żyła Twoją wolą w wierze i w bezgranicznym zaufaniu  
i dla Twojej miłości służyła bliźnim.

Przez jej wstawiennictwo udziel mi łaski...,  
o którą z ufnością proszę, przez Chrystusa, naszego Pana.

Amen.

(z aprobatą kościelną Wikariatu Rzymskiego)

O otrzymanych łaskach za wstawiennictwem bł. Marii Angeli  
prosimy powiadomić Zgromadzenie Sióstr Felicjanek  
ul. Smoleńsk 6, 31-107 Kraków  
lub ul. Poniatowskiego 33, 37-700 Przemyśl  
lub ul. Kościuszkowców 85, 04-545 Warszawa

Zespół redakcyjny:

Koordynatorki kultu bł. Marii Angeli Truszkowskiej